Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

BIULETYN KOWIEŃSKI

WILBI

WILEŃSKIE BIURO INFORMACYJNE (WILBI) MAŁA POHULANKA 10—7.

Nr. Wilno, dnia 15 września 1934 r. 1132.-

Treść numeru:

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

x

x x

I.ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Purycki o odwrocie polskim z Wilna w 1919 r."Trimitas" Nr.36 z 6.IX.1934 r. Artykuł J.Puryckiego p.t."Jak Polacy bronili Wilna przed bolszewikami?"Streszczenie:

Radjo Wileńskie uznało za potrzebne podjęcie polemiki odnośnie utraty przez Litwinów Wilna w 1920 i 1919 r. Zdaniem Radja Polskiego - Litwini wpierw twierdzili, że utracili Wilno w 1920 r., obecnie zaś Litwini powiadają, że utracili miasto już w 1919 r. Ma to świadczyć o wielkim "zwrocie".

W rzeczywistości żadnego zwrotu Litwini nie czynią, a konstatują jedynie fakty powszechnie znane. Litwini dwukrotnie Wilno posiadali i dwukrotnie je utracili. Za pierwszym razem wydarli Wilno Litwinom komuniści, za drugim zaś Polacy. Należy zaznaczyć, że Polacy postąpili o wiele ohydniej, niż komuniści. Gdyby bowiem Kapsukas podpisał traktat, toby go dotrzymał. Polacy zaś traktat podpisali i bezwstydnie go pogwałcili.

Radjo Polskie zarzuca Litwinom, jakoby ci się przyznają, iż nie umieli obronić Wilna przed bolszewikami. Tak, Litwini nie zdołali obronić Wilna przed bolszewikami w początkach 1919 r. Czy jednak Polacy je obronili? Litwini spasowali przed bolszewikami raz, a Polacy aż dwa razy, a mianowicie w styczniu 1919 r. i w lipcu 1920 r. Litwini w 1919 r. nawet nie próbowali bronić Wilna, gdyż nie mieli czem. Litwini nie posiadali ani broni, ani wojska. Polacy zaś mieli bodaj wszystko zarówno w 1919, jak też w 1920 r. i pomimo to uciekali przed bolszewikami tak, że się obejrzeli aż w Warszawie.

Czyż nie jest prawdą, że generał Vejtko posiadał w styczniu 1919 r. wszystko. Dlaczegoż więc uciekł, skoro Polacy są takimi śmiałkami i bohaterami? Litwini opuścili Wilno z chwilą zbliżenia się bolszewików, gdyż mieli tylko pięści, natomiast gen. Vejtko miał karabiny, kulomioty i żołnierzy. Potwierdzają to sami Niemcy, a mianowicie Wöhrle w swej wydanej w 1920 r. broszurze p.t."Die Auslieferung Wilnas an Polen". Wöhrle, prezes Rady Żołnierskiej X-tej armji wyraznie powiada, że Dowództwo X-tej armji otrzymało od ówczesnego kanclerza Scheidemanna rozkaz wydania Polakom w Wilnie broni, amunicji i materjałów wojennych w ilości potrzebnej. To było zrobione. Polacy otrzymali wszystko, a mimo to uciekli. Wprawdzie próbowali oni strzelać na przedmieściu,lecz jak tylko zobaczyli bolszewików, uciekali, jak opętani. Czyż była to obrona Wilna?

Dopiero później w kwietniu, kiedy bolszewicy rozprószyli się po całej Litwie i walczyli przeciwko Litwinom, kiedy Wilno było całkiem próżne, Piłsudski zebrał swe najlepsze pułki,obszedł Wilno dookoła, napadł niespodziewanie z zasadzki i zajął miasto. Litwini wtedy już wypędzali bolszewików z Litwy. Byliby przeto ich wygnali i Wilno odebrali. Lecz oto, gdy bolszewicy byli zajęci walkami z Litwinami, Piłsudski z zasadzki napada na niemal puste miasto, no i, rzecz prosta, je zajmuje. Oczywiście zająć nawpół puste miasto lub po podpisaniu traktatu napaść na niespodziewającego się tego partnera, Polacy doskonale umieją.

A co było w lipcu 1920 r.?"Do lasu panowie, do lasu, ratuj się, kto może" - wołali uciekając Polacy,chociaż bolszewicy byli jeszcze o 100 kilometrów. Wilno było oddane bez strzału, bez żadnego oporu. Po ucieczce Polaków bolszewicy nieprędko się jeszcze pokazali. Oto obrońcy, oto bohaterowie. Dopiero, gdy bolszewicy, porzuciwszy broń bez żadnego ładu wojskowego, bez walk lezli sobie"na Arszawu", Polacy zebrali swe najlepsze siły i pod dowództwem Francuzów napadli na bezbronnych krasnoarmiejców i zaczęli ich pędzić spowrotem.

Polacy przez usta najemnika zarzucają, jakoby Litwini wzywali pomocy Ober-Ostu. No, a czy Polacy nie wzywali?W zbiorze dokumentów, wydanych w 1920 r. przez warszawskie M.S.Zagr. na 5-ciu stronach znaleść można depeszę samego Piłsudskiego do Clemenceau. Z depeszy tej mogą się wileńscy radjoci przekonać, kto więcej wzywał pomocy Ober-Ostu - Litwini, czy Polacy.

Zarzuca się Litwinom sprawowanie rządów w Wileńszczyźnie według metod, odziedziczonych po Ober-Oście. No, a jak nazwać metody Polaków, którzy w 1919 r. we Lwowie spędzili Żydów do synagogi i tam ich spalili? Dalej wykopywali na cmentarzu lwowskim i rozrzucali kości ukraińskich wojowników, zarąbali na śmierć

setki i tysiące niewinnych Ukraińców, zadręczyli w zwierzęcy sposób księdza Lajauskasa i wielu innych Litwinów. Cóż to za metody rządzenia? Są to metody polskiej kultury.-

"Rytas" o ekonomicznej współpracy państw bałtyckich. "Rytas"207 z 12.IX.1934 r.Art. p.t."Ekonomiczna współpraca państw bałtyckich". Streszczenie:

Porozumienie ryskie, które usunęło przeszkody na drodze koordynacji polityki państw bałtyckich, powitane było przez opinję publiczną świata z zadowoleniem i ocenione bardzo dodatnio. Jedynie prasa niemiecka i polska nie mogła być ze zrozumiałych względów zadowolona. Pomimo to nawet prasa polska i niemiecka nie zaprzeczyły, że blok bałtycki podniesie polityczną wagę i międzynarodowe znaczenie trzech państw bałtyckich.

Niemniejsze zainteresowanie okazała prasa światowa w stosunku do odbywającej się w tym czasie w Tallinie gospodarczej konferencji trzech państw bałtyckich. Zdaniem zagranicy, rezolucje, przyjęte przez konferencję tallińską mają znaczenie niemniejsze od porozumienia ryskiego, zwłaszcza, że niepodobna przeprowadzić ścisłego rozgraniczenia pomiędzy stosunkami gospodarczemi i politycznemi. Z tego względu po politycznem porozumieniu trzech państw bałtyckich, mającem raczej charakter strategiczny, wypadłoby nawiązać ściślejszą współpracę gospodarczą, któraby jeszcze bardziej zbliżyła te państwa i zwiększyła znaczenie ich politycznego sojuszu.

Coprawda, dotychczas między państwami bałtyckiemi nie było żadnego publicznego konfliktu. Nie chcąc na przyszłość wchodzić w jakikolwiek konflikt, państwa bałtyckie przewidziały w traktacie ryskim niewtrącanie się dwóch kontrahentów do "specyficznych problemów" kontrahenta trzeciego. Jednak w zakresie gospodarczym takiego porozumienia dotychczas nie było. Utrudniała je głównie jednolita struktura gospodarcza wszystkich trzech krajów. Mianowicie trzy kraje bałtyckie konkurują ze sobą na rynku światowym, eksportując te same produkty /drzewo, nabiał, mięso,x len/.Gospodarki wszystkich trzech krajów opierają się na produkcji rolnej. Dotychczas był to główny argument przeciwko związkowi bałtyckiemu. Rzecz prosta, argument ten poczęści jest słuszny. Jednak dawniej uważanie go za przeszkodę nie do usunięcia wiele zaszkodziło wszystkim trzem państwom. O ile też dotychczas nie zrozumianoby, że konkurencja w dziedzinie gospodarczej nie może przeszkadzać solidarności politycznej, nie doszłyby państwa bałtyckie po dziś dzień do porozumienia z 29 sierpnia i ani na jotę nie zbliżyłyby się do związku bałtyckiego. Wydaje się, że w polityce i stosunkach gospodarczych zawsze trzeba być przygotowanym na wyrzeczenie się dogmatyzowania i przekonań, które się stały tradycją.

Nie prowadzi również do zbliżenia gospodarczego nieuzasadniony protekcjonizm. Tak np. w sprawie tranzytowej każde z państw bałtyckich starało się dotychczas x polityce taryfowej nadać taki kierunek, by jak najbardziej protegować swe koleje i porty, a zaszkodzić sąsiadowi. Jest to właśnie jedna z głównych przyczyn wąskości stosunków gospodarczo-handlowych między państwami bałtyckiemi. Przykry konflikt kolejowy i wynikłe spowodu tego w swoim czasie kolizje są, rzecz prosta, objawem niedostatecznego zrozumienia, zwłaszcza, że dla uniknięcia tego wszystkiego potrzeba było tylko więcej dobrej woli.

Są liczne dane, świadczące, iż bałtycka unja celna przyniosłaby wszystkim trzem państwom wiele korzyści.Urzeczywistnienie unji celnej jest trudne, lecz możliwe. Próby w tym kierunku były już czynione. Podczas konferencji w Tallinie powzięto rezolucję w sprawie ujednostajnienia nomenklatury taryf celnych wszystkich trzech państw. Rzecz prosta, ułatwiłoby to znacznie zawarcie unji celnej.

Wydaje się, iż potrzeba wzmocnienia współpracy gospodarczej nigdy jeszcze nie była tak aktualna, jak dzisiaj. Doświadczenie wykazuje, że kolizje w kwestjach gospodarczych były nierzadko przyczyną zatargów politycznych. Z tego względu porozumienie ryskie byłoby istotnie realnym krokiem w kierunku ścisłej współpracy w sprawach politycznych i strategicznych, gdyby miało jeszcze podstawę gospodarczą. W związku z tem rządy wszystkich trzech państw bałtyckich powinnyby zwracać większą uwagę na propozycje przedstawicieli warstw gospodarczych trzech krajów.-